

Ludwig van BEETHOVEN
4 canciones españolas.

1. Una paloma blanca

Una paloma blanca
Como la nieve
Me ha picado en el pecho,
Como me duele!
Más allá de la vida
He de quererte,
Que amor está en el alma,
Y esa no muere.
Dicen que sueño es
muerte, Mas yo lo niego,
Pues cuando duermo,
vivo, cuando no, muero.

2. Como la mariposa

Como la mariposa soy,
Que por verte,
En la luz de tus ojos
Busco mi muerte.

Yo no sé si me quieres
O si me olvidas,
Sólo sé que yo vivo,
Cuando me miras.

3. La Tirana se embarca

La Tirana se embarca
De Cádiz para Marsella,
En alta mar la apresó
Una balandra francesa.

*Ay Tirana retírate a España
Ay Tirana huye los rigores,
Ay Tirana de la Convención!
Sí, sí, Tiranilla
Sí, sí picarilla
Porque si te pillan,
Pondrán tu cabeza en la
guillotina.*

La tirana que de amor muere
No llame muerte al morir,
Que es morir por quien se adora
El más dichoso vivir.

*Ay Tirana retírate a España
Ay Tirana huye los rigores,
Ay Tirana de la Convención!*

*Sí, sí, Tiranilla
Sí, sí picarilla
Porque si te pillan,
Pondrán tu cabeza en la
guillotina.*

Grande pena es el morir,
Pero yo no la sintiera,
Pues quien vive como yo,
De alegría le sirviera.

*Ay Tirana retírate a España
Ay Tirana huye los rigores,
Ay Tirana de la Convención!
Sí, sí, Tiranilla
Sí, sí picarilla
Porque si te pillan,
Pondrán tu cabeza en la
guillotina.*

4. Yo no quiero
embarcarme
Yo no quiero
embarcarme, Pues es
muy cierto
Que no cuantos navegan
Llegan al puerto.

Amor que tiene juicio
Poco amor tiene,
Que el amor al más
cuerdo Loco le vuelve.

Siempre rabio por verte
Y si te veo
Nunca puedo decirte
Lo que te quiero.

HUGO WOLF

Spanisches Liederbuch

1. In dem Schatten meiner Locken
Schief mir mein Geliebter ein.
Weck' ich ihn nun auf? – Ach nein!
Sorglich strahlt' ich meine krausen
Locken täglich in der Frühe, Doch
umsonst ist mein Mühe, Weil die
Winde sie zerzausen.
Lockenschatten, Windessausen
Schlieferten den Liebsten ein.
Weck' ich ihn nun auf? – Ach nein!
Hören muß ich, wie ihn gräme,

Daß er schmachtet schon so
lange, Daß ihm Leben geb' und
nehme Diese meine braune
Wange. Und er nennt mich seine
Schlange, Und doch schlief er bei
mir ein. Weck' ich ihn nun auf? –
Ach nein!

2. Auf dem grünen Balkon mein

Auf dem grünen Balkon mein
Mädchen Schaut nach mir durchs
Gitterlein. Mit den Augen blinzelt
sie freundlich, Mit dem Finger sagt
sie mir: Nein! Glück, das nimmer
ohne Wanken Junger Liebe folgt
hienieden, Hat mir eine Lust
beschieden, Und auch da noch
muß ich schwanken. Schmeicheln
hör' ich oder Zanken, Komm' ich
an ihr Festerlädchen. Immer nach
dem Brauch der Mädchen Träuft
ins Glück ein bißchen Pein: Mit
den Augen blinzelt sie freundlich,
Mit dem Finger sagt sie mir: Nein!
Wie sich nur in ihr vertragen Ihre
Kälte, meine Glut? Weil in ihr mein
Himmel ruht, Seh' ich Trüb und
Heil sich jagen. In den Wind gehn
meine Klagen, Daß noch nie die
süße Kleine Ihre Arme schlang um
meine; Doch sie hält mich hin so
fein, – Mit den Augen blinzelt sie
freundlich, Mit dem Finger sagt sie
mir: Nein!

3. Wenn du zu den Blumen gehst,

Wenn du zu den Blumen gehst,
Pflücke die schönsten, dir zu
schmücken. Ach, wenn du in dem
Gärtlein stehst, Müßttest du dich
selber pflücken. Alle Blumen
wissen ja, Daß du hold bist ohne
gleichen. Und die Blume, die dich
sah, Farb' und Schmuck muß ihr
erbleichen. Wenn du zu den
Blumen gehst, Pflück die
schönsten, dir zu schmücken. Ach,
wenn du in dem Gärtlein stehst,
Müßttest du dich selber pflücken.
Lieblicher als Rosen sind Die
Küsse, die dein Mund
verschwendet, Weil der Reiz der

Blumen endet, Wo dein Liebreiz
erst beginnt. Wenn du zu den
Blumen gehst, Pflück die
schönsten, dir zu schmücken. Ach,
wenn du in dem Gärtlein stehst,
Mußtest du dich selber pflücken.

4. *Köpfchen, Köpfchen*

Köpfchen, Köpfchen, nicht
gewimmert, Halt' dich wacker, halt'
dich munter, Stütz' zwei gute
Säulchen unter, Heilsam aus
Geduld gezimmert! Hoffnung
schimmert, Wie sich's aus
verschlimmert Und dich kümmert.
Mußt mit Grämen Dir nichts zu
Herzen nehmen, Ja kein Märchen,
Daß zu Berg dir stehn die
Härchen; Da sei Gott davor Und
der Riese Christophor!

KAROL SZYMANOWSKI **3 fragmentos op. 5 sobre** **poemas de Jana Kasprowicza**

1. *Święty Boże*

O niezgłębione, nieobjęte moce!
Skrzydłami trzepocę jak ptak ten
nocny,
któremu okiem kazano skrwawionem
patrzeć
w blask słońca...
Święty Boże! Święty Mocny!
Święty a Nieśmiertelny!..
A moje skrzydła plami
krew, która cieknie bez końca z
mojego serca...
A oko moje zachodzi mgłą,
która jest skonem i mego serca, i
duszy mej!
Święty Boże! Święty Mocny,
Święty a Nieśmiertelny,
zmiłuj się nad nami!
I niechaj łzy, które o jasnym poranku
wiszą
na kłosach wypoczętych zbóż,
lub szkliwa pianą okrywają kępy w
sen otulonych traw,
zmieniają się w głośnie skargi
i bez ustanku płyną do Twoich zórz...
Niechaj rozszarpią na strzepy, na

krwawe szmaty,
łuny świtowe, powstałe nad ziemią,
gdzie ból
i rozpacz drzemia.
O Święty, Nieśmiertelny, Święty,
Mocny Boże!
Dlaczego moje li wargi mają wyrzucać
krwawą pieśń? Płacz ze mną!
Dlaczego sam mam iść w tę przestrzeń
ciemną,
choć żar południa pali się w
przestworzu.
Dlaczego sam mam wlec się na
rozdrożu,
ku tym pochyłym krzyżom?
Którym na czarne ramiona kracząca
siada wrona?
I dziobem zmare rozsypuje próchno?
Święty Boże! Święty a
Nieśmiertelny!...

2. Jestem i płaczę

Jestem!
Jestem i płaczę
Biję skrzydłami,
Jak ptak ten ranny,
Jak ptak ten nocny,
Któremu okiem kazano skrwawionym
Patrzeć w blask słońca...
A u mych stóp samotny kopią grób,
A czarna wrona,
Na Bożej męki usiadłszy ramiona,
Kracze i kracze, bez końca
I dziobem zmarłe rozsypuje próchno...
A ci się wloką, świetlistą mgieł
sierpniowych odziani powłoką,
Jak cienie, do wielkiej się wloką
mogiły...
Za nimi dziewanny
Z piaszczystych wydm się ruszyły,
Z miedz się ruszyły krwawniki,
Spoza zapłoci bez się ruszył dziki,
Tatarak zaszumił w wądocach
I z mułu otrząsnąwszy pachnące
korzenie,
Idzie wraz z niemi...
Z mokradeł kępy rogoży,
Z przydroży osty o żółtych kolcach,
Szerokolistną łopiany, senne podbiały,

Fioletowe szaleje, cierniste głogi
Wstały i idą...
Liśćmi miękkimi
Wierzb zaszeleścił rząd
I w cichej, rozpaczliwej sunie się
żałobie
Śladem ich drogi...
Całe rżyskami zaścielone łany
Oderwały się w tej dobie
Od macierzystej ziemi
I niby olbrzymie ściany
Wzniosły się w górę i płyną
Tą wielką żalu godziną...
A Ty, o Boże!
O Nieśmiertelny!
O wieńcem blasków owity!
Na niedostępnym tronie
Siedzisz pomiędzy gwiazdami
I głową na złocistym spocząwszy
Trójkącie,
Krzyż trójramienny mając u swych
nóg,
Proch gwiazd w klepsydrze
przesypujesz złotej
Zmiłuj się, zmiłuj nad nami!

3. Moja pieśń wieczorna

Błogosławioną niech będzie ta chwila,
Kiedy się rodzi wieczorny hymn
duszy!
Kiedy od cichych pól,
od rżysk i rzecznych pobrzeży,
Od przecznic i od ugorów,
Od wypaczonych chat
I od tych stodół zwietrzałych
chłopięcia płacze piosenka:
A grajże mi piszczałeczko,
grajże mi, graj!
Uliniłem cię z wierzbiny,
gdzie ten potok srebrnosiny,
Gdzie ten szumny gaj;
pana pani tam zabiła,
Zieleni się hej! mogiła,
zieleni się hej!
A cierniste krzewie głogu
kwiat swój sypie po rozłogu,
A szept idzie z kniej;
a dusza słucha i słucha,
a dzień jej przygasa...

A ona śladem tęsknicy
płynie rozlewną falą księżycową,
rosami płynie lśnięciami na łąkach
i wierzchołkami ukojonych drzew,
I grzbietem białych gór
ku onym dniom zapomnianym,
gdy miłość i spokój
nie były ogniem trawiącym
Ani kamiennem, Ślepem
przerażeniem
przestwór się przed nim roztwiera,
I przepelniony wiekuiłą mocą
topi w swych głębiach wszystko co ją
zmogło,
Urągowiskiem I grzechem
I wypełnioną pokutą,
Wstydu i hańby pociemniałą twarzą,
I podeptaniem Świętych Bożych praw.
I krwawą zemsty pochodnią,
I bólu, bólu strasznego
tak pożądanem a tak żrącym
widmem.

DMITRI SHOSTAKOVICH

Canciones españolas op. 100

1, *Прощай, Гренада, моя Гренада*
(Pablo Cases)
Прощай, Гренада, моя Гренада,
С тобой навеки мне расстаться
надо!
Прощай, любимый край, очей
улада,
Навек прощай! Ах!
Будет память о тебе моей
Единственной отрадой
Мой любимый, мой родимый край!

Навек мне сердце тоска пронзила,
Погибло всё, что в жизни было
мило,
Моя любовь ушла во мрак могилы,
И жизнь ушла! Ах!
И вокруг мне всё постыло,
Жить как прежде, нет уж силы
Там где юность так была светла!

2. *Звёздочки* (Tatiana Sirkovskaya)
Под старыми кипарисами вода у
берега завораживает.
Я иду к своей девушке с гитарой,
чтобы научить ее песням.

Но мое обучение не будет
бесплатным: я беру с нее поцелуй
за каждую ноту.
Странно, но утром она учит все,
кроме нот!
Жаль, слишком поздно начинать
сначала...
Жаль, уже светает.
Жаль, звезды над заливом не
дрожат днем.
Бесконечное небо покрыто
маленькими звездами; они
изобилуют в звездной ночи. Я
говорю своей девушке
имена всех этих бесчисленных
звезд.
Я ценю свои знания
и беру с нее поцелуй за каждое
имя.
Странно, но урок кажется ей легким,
все, кроме звезд!
Жаль, слишком поздно начинать
сначала.
Жаль, уже светает.
Жаль, звезды над заливом не
дрожат днем.

3. *Первая встреча* (Popular español)

Ты у ручья воды мне дала когда-то,
Свежей воды, холодной,
как снег в ущельях синих гор.
Ночи темней твой взор,
в косах аромат лепестков дикой
мяты...
Видишь, опять кружит хоровод,
Бубен гремит, звенит и поёт.
Каждый танцор подружку ведёт,
смотрит на них, любясь, народ.
Бей, мой бубен бей, греми, будто
гром!
С милою моей мы танцуем вдвоём.
Лента на тебе небес голубей!
Бей, мой бубен, бей! Бубен, бей!
Бубен бей!
Мне не забыть вовек этой первой
встречи,
Ласковых слов и смуглой руки,
и блеска чёрных глаз...
Понял я в этот час,
что тебя люблю и любить буду
вечно!

TRADUCCIONES

HUGO WOLF

Libro de canciones españolas

1 *A la sombra de mis cabellos*

(Anónimo)

A la sombra de mis cabello
mi querido se adurmió.
¿Si le recordaré o no?
Peynaua yo mis cabellos
con cuydado cada día,
y el viento los esparzía,
revolviéndose en ellos
y a su soplo y sombra dellos
mi querido se adurmió,
¿si le recordaré o no?
Dizeme que le da pena
el ser en extremo ingrata,
que le da vida y le mata
esta mi color morena,
y llamándome sirena
él junto a mí se adurmió,
¿si le recordaré o no?

2. *Mirándome está mi niña*

(Anónimo)

Mirandome està mi niña
por las verjas de vn verde balcon
con los ojos me haze del ojo
con el dedo me dize que no.
Fortuna, que siempre muda
en triste amor fu estado,
solo vn gusto que me ha dado
me lo ha dado puesto en duda.
Y no ay vez que a vella acuda
que no me regale, ò riña:
y en efeto como es niña
siempre aguandome el favor:
Con los ojos me haze del ojo
con el dedo me dize que no.
Andan en su pecho a bueltas
juntos mi fuego, y su yelo:
y ella como en fin es cielo
nunca cessa de dar bueltas.
Doy al viento quexas sueltas,
porque sus brazos me ciña
al cuello mi bella niña,
mas ella varia en mi amor.
Con los ojos me haze del ojo
con el dedo me dize que no.

3. *Niña, si a la huerta vas*

(Anónimo)

Niña si a la huerta vas
coge las flores mas bellas,
aunque si tu estás entre ellas,
a ti misma escogeras.
Conociendo tu valor,
tu grandeza, y excelencia,
qualquier flor en tu presencia
perderá de su color.
Y así si a la huerta vas
y has de coger flores bellas
por ser tu la mejor dellas
a ti misma escogeras.
Tus labios le quitarán
a la rosa su belleza,
pues donde tu gracia empieza
las de otros acabarán.
Y si ya dispuesta estás
de yr a coger flores bellas,
si tu estuuieres entre ellas
a ti misma escogeras.

4. Cabecita, cabecita (Miguel de Cervantes)

Cabecita, cabecita
tente en ti, no te resbales,
y apareja dos puntales
de la paciencia bendita.
Solicita la bonita
confiancita;
no te inclines
a pensamientos ruines;
verás cosas
que toquen en milagrosas,
Dios delante
y San Cristóbal gigante.

KAROL SZYMANOWSKI
3 fragmentos op. 5 sobre
poemas de Jana Kasprowicza

1. ¡Dios Santo!

¡Oh, insondables, insondables
poderes!
Agito mis alas como ese pájaro
nocturno,
cuyo ojo ensangrentado recibió la
orden de mirar
al resplandor del sol...
¡Dios Santo! ¡Santo Poderoso!
¡Santo e Inmortal!...

Y mis alas están manchadas
con la sangre que fluye sin cesar
de mi corazón...
Y mi ojo está cubierto de niebla,
que es la muerte tanto de mi
corazón como de mi alma.
¡Dios Santo! ¡Santo Poderoso,
Santo e Inmortal,
ten piedad de nosotros!
Y que las lágrimas que cuelgan en
la brillante mañana
sobre las espigas de trigo
reposado,
o la espuma glaseada que cubre
las matas de hierba envueltas en
sueño,
se transformen en fuertes quejas
y fluyan incesantemente hacia tus
amaneceres...
Que desgarren en pedazos, en
harapos sangrientos,
los resplandores del alba que han
surgido sobre la tierra, donde el
dolor
y la desesperación duermen. ¡Oh,
Santo, Inmortal, Santo, Poderoso
Dios!
¿Por qué mis labios proferirían
una canción sangrienta? ¡Llora
conmigo!
¿Por qué debería ir solo a este
espacio oscuro,
aunque el calor del mediodía arda
en el cielo?
¿Por qué debería arrastrarme en
las encrucijadas,
hacia estas cruces inclinadas?
¿Sobre qué hombros negros se
posa el cuervo graznando
y esparce a los muertos con su
pico?
¡Dios Santo! ¡Santo e Inmortal!...

2. Soy y lloro

¡Soy! Soy y lloro
Agito mis alas,
Como ese pájaro herido,
Como ese pájaro nocturno,
Cuyo ojo recibió la orden de mirar
ensangrentado
Al resplandor del sol...
Y a mis pies cava una tumba

solitaria,
Y un cuervo negro,
Sentado sobre los hombros de la
pasión de Dios,
Grazna y grazna sin cesar
Y esparce a los muertos con su
pico por la madera podrida...
Y se arrastran, vestidos de una
luminosa niebla de agosto,
Como sombras, se arrastran hacia
la gran tumba...
Tras ellos, gordolobos
Desde las dunas arenosas se
movieron,
Milenramas se movieron desde los
bordes,
Un saúco silvestre se movió desde
detrás de los setos,
Una dulce bandera susurró en las
zanjas
Y sacudiendo las raíces fragantes
del barro,
Va con ellos...
Desde las marismas, mechones
de astas,
Desde los cardos del camino con
espinas amarillas,
Bardanas de hoja ancha,
soñolientos Tusilagos,
Rabia púrpura, espinos espinosos
Se levantaron y se fueron...
Una hilera de sauces susurró con
hojas suaves
Y en un silencioso y desesperado
duelo se desliza
Tras las huellas de su camino...
Campos enteros cubiertos de
rastrajo
Se separaron en este día
De su madre tierra
Y como enormes muros
Se alzaron y fluyeron
En esta gran hora de dolor...
Y tú, ¡oh Dios!
¡Oh Inmortal!
¡Oh envuelto en una corona de
resplandor!
En un trono inaccesible
Te sientas entre las estrellas
Y apoyando tu cabeza en un
Triángulo dorado,
Con una cruz de tres brazos a tus

pies,
viertes el polvo de estrellas en un
reloj de arena dorado
¡Ten piedad, ten piedad de
nosotros!

3. *Mi canción vespertina*

¡Bendito sea este momento,
cuando nace el himno vespertino
del alma!
Cuando de los campos tranquilos,
de los rastrojos y las riberas,
de los cruces de caminos y los
barbechos,
de las cabañas deformadas
y de esos graneros desgastados
una canción infantil clama:
¡Toca para mí, pequeño silbato,
toca para mí, toca!
Te he cortado del sauce,
¿dónde está ese arroyo de
semillas plateadas?
¿Dónde está ese bosquecillo
ruidoso?
la dama mató a tu amo allí,
¡Oye! La tumba está verde,
¡Oye! La tumba está verde.
y el espino espinoso
esparce sus flores por el terreno,
y un susurro llega del bosque; y el
alma escucha y escucha,
y su día se oscurece...
Y sigue la estela del anhelo
en una ola lunar inundante,
en el rocío que brilla en los prados
y en las copas de los árboles
apacibles,
y a lo largo de la cresta de las
montañas blancas
hacia aquellos días olvidados,
cuando el amor y la paz
no eran un fuego consumidor
ni un terror pétreo y ciego,
la expansión se abre ante ella,
y llena de poder eterno,
ahoga en sus profundidades todo
lo que la ha vencido,
en burla y pecado,
y llena de penitencia,
con el rostro oscurecido por la
vergüenza y la desgracia,
y el pisoteo de las santas leyes de

Dios.
Y una antorcha sangrienta de
venganza,
y dolor, un dolor terrible,
tan deseado y un espectro tan
corrosivo.

DMITRI SHOSTAKOVICH

Canciones españolas op. 100

1. Adiós Granada

Adiós, Granada, mi Granada,
¡Debo separarme de ti para
siempre!
Adiós, tierra amada, deleite para la
vista, ¡Adiós para siempre! ¡Ah!
Tu recuerdo será mi única alegría
¡Mi amada, mi tierra natal!
Mi corazón ha sido traspasado por
la melancolía para siempre.
Todo lo que era dulce en la vida
ha perecido. Mi amor se ha ido a la
oscuridad de la tumba,
¡y la vida se ha ido! ¡Ah!
Y todo a mi alrededor se ha vuelto
odioso, ya no tengo la fuerza para
vivir como antes, ¡donde la
juventud era tan brillante!

2. Estrellitas

Bajo los viejos cipreses, el agua
cerca de la orilla es encantadora.
Voy a ver a mi novia con mi
guitarra para enseñarle canciones.
Pero mi enseñanza no será
gratuita: le cobro un beso
por cada nota.
Curiosamente, por la mañana
aprende todo ¡menos las notas!
Lástima, es demasiado tarde para
empezar de nuevo...
Lástima, ya está amaneciendo.
Lástima, las estrellas sobre la
bahía no tiemblan a la luz del día.
El cielo infinito está cubierto de
estrellitas, abundan en la noche
estrellada. Le digo a mi novia
los nombres de todas estas
innumerables estrellas.
Valoro mi conocimiento
y le cobro un beso por cada
nombre.
Curiosamente, la lección le parece

fácil, ¡todo menos las estrellas!
Lástima, es demasiado tarde para
empezar de nuevo.
Lástima, ya está amaneciendo.
Lástima, las estrellas sobre la
bahía no tiemblan a la luz del día.

3. Primer encuentro

Una vez me diste agua junto al
arroyo, agua fresca, fría, como
nieve en las gargantas de las
montañas azules.
Tu mirada es más oscura que la
noche, el aroma a pétalos de
menta silvestre en tus trenzas.
Ves, la danza circular vuelve a dar
vueltas, la pandereta retumba,
resuena y canta.
Cada bailarina guía a una amiga,
la gente los mira, los admira.
¡Toca, mi pandereta, toca, trueno
como un trueno!
Querida mía, bailamos juntas.
¡Una cinta de palomas del cielo
sobre ti!
¡Toca, mi pandereta, toca!
¡Pandereta, toca! ¡Pandereta toca!
Nunca olvidaré este primer
encuentro, las tiernas palabras y la
mano oscura, y el brillo de los ojos
negros.
Entendí en ese momento, que te
amo y te amaré por siempre.